GLOBALNIE · ANALIZA

CZY PRAWICA RZECZYWIŚCIE PRZEGRAŁA HISZPANIĘ? JAK ZAKOŃCZĄ SIĘ KOALICYJNE NEGOCJACJE?

Rafał Buca · 16 sierpnia 2023



Wyniki wyborów w Hiszpanii wywołały falę zróżnicowanych reakcji w Polsce. Zaraz po ogłoszeniu liczb wskazujących na to, że Partia Ludowa otrzymała najwięcej głosów, mogliśmy dostrzec entuzjazm wśród prawicowych użytkowników mediów społecznościowych, którzy od tygodni czekali, aż wreszcie w progresywnej Hiszpanii dojdzie do konserwatywnego przesilenia. Nie zauważyli od razu, że PP oraz VOX nie mają wystarczająco dużo mandatów, by przejąć władzę w królestwie.

Gdy zdano sobie z tego sprawę, polska prawica zamarła, a świętować zaczęła lewica. Słyszeliśmy, tym razem z drugiej strony politycznego dyskursu, że skrajna prawica w Hiszpanii wbrew przewidywaniom została ostatecznie poskromiona, a pochód narodowych populistów przez Europę trafił wreszcie na przeszkodę. Pedro Sánchez pomimo problemów, jakie można było dostrzec w ostatnich miesiącach, być może nie utraci władzy i znów stworzy rząd z radykalną lewicą. Wbrew pozorom nie jest to takie oczywiste, a prawica może mieć więcej powodów do zadowolenia, niż wygląda to na pierwszy rzut oka, zwłaszcza że aby utrzymać władzę, Sánchez będzie musiał spełnić wygórowane oczekiwania Katalończyków domagających się większej niezależności regionu.

Czy wybory przegrali wszyscy?

Przyjrzyjmy się jeszcze raz podziałowi mandatów po wyborach. Ten zmienił się minimalnie kilka dni temu po przeliczeniu głosów z zagranicy. Jeden mandat w Madrycie przesunął się z PSOE do Partii Ludowej (PP), co jeszcze bardziej skomplikowało powyborczą sytuację polityczną w Hiszpanii. Jeśli podzielimy partie na orientacyjne bloki, wyniki będą przedstawiać się następująco:

Lewica:
PSOE, Sumar, ERC (Katalonia), Bildu (Kraj Basków), PNV (Kraj Basków), BNG (Galicja) – 171 mandatów.

Centroprawica:
PP, VOX, CC (Wyspy Kanaryjskie), UPN (Nawarra) – 172 mandaty.

Separatyści katalońscy:
Junts per Catalunya – 7 mandatów.

Jutro, 17 sierpnia, ukonstytuują się Kortezy, a następnie poznamy kandydatów na premierów. Scenariusze kształtowania się przyszłego gabinetu prezentują się następująco:

– **Katalończycy z Junts i Unii Ludowej Nawarry (UPN) wstrzymują się od głosu, a Koalicja Kanaryjska (CC) przechodzi do obozu lewicy.** Sánchez uzyskuje wówczas wotum zaufania i tworzy rząd mniejszościowy. Wariant możliwy, choć skomplikowany. Kanaryjska partia jest bardzo relewantna i mogłaby wejść w konszachty zarówno z PP, jak i PSOE. Problemem staje się jednak skrajnie lewicowa koalicja Sumar, która składa się m.in. z komunistów. Kanaryjscy regionaliści zapowiedzieli już, że nie poprą rządu, w którym znajdzie się Sumar. Wiadomo jednak, że w polityce „nie" nie zawsze znaczy „nie" i być może Sánchez zdoła przekonać CC. Podobnie wygląda kwestia centroprawicowego UPN. Gdyby Unia Ludowa Nawarry wstrzymała się od głosu, mogłaby umyć ręce, które wpuściłyby komunistów do rządu, a przy tym wywalczyć profity dla swojego regionu od rządowej koalicji Sáncheza. Może też dojść do sytuacji, że to Kanary się wstrzymają, a Nawarra zagłosuje za lewicą, ale jest to znacznie mniej prawdopodobne ze względu na konserwatywny charakter UPN. Nie można zapomnieć również o tym, że separatyści muszą się wstrzymać od głosu, więc trzeba byłoby zaspokoić ich wygórowane żądania.

– **Katalończycy z Junts głosują za rządem Sáncheza** – tutaj nie ma już wielkiej matematyki. Siedem mandatów partii Puigdemonta daje obozowi lewicy jednoznacznie większość. Jest to jednak znów wariant mało prawdopodobny. Przypominam, że lider Katalończyków, Puigdemont, ma na koncie wyrok kilkunastu lat więzienia za organizację nielegalnego referendum niepodległościowego w 2017 r. Oficjalna przewodnicząca Junts, Laura Borràs, złożyła propozycję Pedro Sánchezowi, zgodnie z którą oczekuje amnestii dla Katalończyków organizujących nielegalne referendum i nowego referendum niepodległościowego. Wątpliwe, że Sánchez jest na tyle zdesperowany w walce o utrzymanie władzy, by dać Katalonii referendum. Zapewne podobnie jak w 2019 r. liderzy PSOE stwierdzą, że mogą działać jedynie w granicach konstytucji. Warto zaznaczyć, że Enrique Santiago – zastępca rzecznika lidera Izquierda Unida, czyli partii wewnątrz Sumar, którą tworzy m.in. Hiszpańska Partia Komunistyczna – zapowiedział, że możliwe są amnestie dla separatystów, którzy chcieli oderwać Katalonię od Hiszpanii. Sumar jest jednak mniejszym partnerem w ewentualnej koalicji rządowej, więc to nie oni będą ostatecznie o tym decydować. W obiegu pojawiły się również informacje, że separatyści żądają oficjalnego uznania Katalońskiego Komitetu Olimpijskiego i dopuszczenia katalońskich drużyn narodowych w rozgrywkach sporto-

wych oraz szeregu rozszerzeń kompetencji dla regionu, np. uniezależnienia się katalońskiego sądownictwa i dopuszczenia używania języka katalońskiego w Kortezach na równi z hiszpańskim. Te żądania, choć bardzo wygórowane, nie oznaczają jednoznacznej secesji regionu czy ogłoszenia referendum niepodległościowego, więc zwiększają szansę na to, że Sánchez zrealizuje choćby część z nich, co oznaczałoby ogromny krok w stronę niezależności Katalonii.

– **PNV dołącza do koalicji prawicy, a VOX wspiera rząd, nie wchodząc do niego.** Jedyna możliwość, by lider Partii Ludowej, Alberto Feijóo, został premierem, to przejście do obozu prawicy Nacjonalistycznej Partii Basków (PNV), która mimo regionalnego charakteru światopoglądowo sytuuje się na umiarkowanej prawicy. Wspólnie PP, VOX, CC, UPN i PNV miałyby 176 mandatów, czyli większość mogącą powołać premiera bez negocjowania z separatystami. Problemem jest jednak VOX, centralistyczny i mający łatkę skrajnego, z którym większość ugrupowań regionalnych (w tym PNV) nie chce mieć nic wspólnego. Liderzy VOX-u zadecydowali więc kilka dni temu, że poprą rząd Feijóo bezwarunkowo, nie oczekując wspólnej koalicji rządowej i tek ministerialnych. Po wycofaniu się VOX-u z prawdopodobnej koalicji rządowej lider UPN, Javier Esparza, zapowiedział, że poprze lidera PP jako premiera. Na kilkadziesiąt godzin znowu pojawiła się perspektywa utworzenia prawicowego rządu, i to bez ciążącego Partii Ludowej VOX-u. Nadzieje te rozwiał jednak lider PNV, Andoni Ortuzar, który oznajmił, że nie ma szans na to, by poparł rząd Partii Ludowej, która znormalizowała obecność VOX-u w polityce, m.in. wchodząc z nim w lokalne koalicje. Jeśli władze Nacjonalistycznej Partii Basków nie zmienią zdania, to ostatnia furtka do prawicowego rządu właśnie została zamknięta. Oczywiście jeśli wybory nie zostaną powtórzone.

– **Powtórzone wybory.** Najbardziej prawdopodobna opcja. Utworzenie przez jakiegoś kandydata na premiera gabinetu, nawet mniejszościowego, według hiszpańskiego prawa daje przynajmniej rok rządów bez możliwości rozwiązania parlamentu, a więc rok spokoju. Biorąc pod uwagę nakreślone przeze mnie podziały regionalne i ideologiczne, możemy spodziewać się jednak powtórzenia wyborów. Jeśli żadna ze stron nie będzie w stanie przegłosować swojego kandydata na *Presidente del Gobierno de España*,zgodnie z prawem kolejne wybory zostaną przeprowadzone dwa miesiące od pierwszej próby powołania premiera. Niewykluczone, że wbrew entuzjazmowi, jaki ogarnął europejską lewicę, tegoroczna walka prawicy o władzę w Hiszpanii jeszcze się nie zakończyła i czeka nas dogrywka. Taka sytuacja miała już miejsce w 2016 r., kiedy po powtórzonych wyborach PP powołała niestabilny, mniejszościowy rząd Mariano Rajoya, i w 2019 r., gdy to po powtórzonych wyborach PSOE stworzyła koalicyjny rząd z Podemos. Może się zdarzyć, że na rozstrzygnięcie wyborów przyjdzie nam czekać do przełomu października i listopada.

Porażka, która nie miała prawa się wydarzyć

Wydarzeniem, które bezpośrednio przyczyniło się do ogłoszenia wcześniejszych wyborów przez Pedro Sáncheza, była klęska lewicy w wyborach regionalnych. Partia Ludowa przerosła PSOE prawie we wszystkich wspólnotach autonomicznych, gdzie odbywały się wybory. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w Hiszpanii wybory regionalne nie odbywają się tego samego dnia we wszystkich regionach. Aktualnie PP może rządzić w 13 z 19 wspólnot i miast autonomicznych. W Estremadurze, Walencji, Aragonii, Kastylii-Leon i na Balearach współrządzi z VOX-em, a w Murcji i Ceucie być może również zawiąże porozumienie z partią Abascala. Do tego dochodzi szereg miasteczek i gmin, w których również władzę od PSOE przejęła Partia Ludowa. VOX w ramach różnych porozumień doszedł w maju do władzy w ponad 140 gminach oraz zwiększył liczbę gminnych radnych z około 500 do ponad 1700 w skali kraju. Ponadto

w samej Katalonii narodowi konserwatyści mają dziś około 120 radnych, a jeszcze na początku tego roku mieli zaledwie trzech.

> Polska lewica, mówiąca dziś o zatrzymaniu „skrajnej prawicy" i krzycząca triumfalne „No pasarán", nie wie, że w tak zdecentralizowanym systemie jak hiszpański nie tylko wybory generalne, lecz także te regionalne mają kluczowe znaczenie w kształtowaniu polityki państwa. A w regionach zarówno PSOE, jak i Podemos sromotnie poległy, ustępując VOX-owi i PP.

Aragońskie porozumienie zawarte pomiędzy centroprawicą i narodowymi konserwatystami, które jest jedną z wielu lokalnych umów, pokazuje, że Partia Ludowa jest w stanie zgodzić się na wiele punktów realizujących postulaty ważne z perspektywy VOX-u, np. Usunięcie prawa tzw. Pamięci demokratycznej, które promuje nieobiektywną, antyfrankistowską narrację o hiszpańskiej historii XX w., ale też skuteczniejszą walkę z *Occupas*, poprzez ekspresowe eksmisje lokatorów uzurpatorów. Z drugiej strony nie zabrakło też ustępstw narodowej prawicy, co widać choćby w punkcie porozumienia, który zakłada walkę z „maczystowską przemocą", pod którym VOX musiał się podpisać.

Wracając do wyborów generalnych, możemy zadać sobie pytanie, czy Partia Ludowa była przeszacowana? Była, choć nie aż tak bardzo, zwłaszcza że obiektywnie osiągnęła dobry wynik – 33%. To znaczne odbicie po niecałych 21% z 2019 r. Wynik mógł być jednak wyższy. Niektóre sondaże w lipcu dawały ludowcom ok. 36%, i byłby to wynik, który raczej pozwoliłby Fejióo na stworzenie swojego rządu. Pod koniec wyścigu wyborczego centroprawica popełniła jednak kilka błędów. Eksperci nie przewidzieli również mobilizacji lewicy, która zdecydowanie nadrobiła błędy popełnione w maju. Paliwo tej mobilizacji nieświadomie dolewała też PP przez demonizację VOX-u i odcinanie się od niego. Doprowadziło to do umocnienia lewicowej retoryki, głoszącej konieczność „zatrzymania faszyzmu", który naturalnie mieli reprezentować narodowcy z VOX-u i który wywoływał w lewicowych wyborcach potrzebę stawienia mu czoła poprzez wyborczą mobilizację.

Partia Ludowa jeszcze przed wyborami proponowała, by partia opozycyjna poparła kandydaturę na premiera z komitetu, który uzyska najwięcej mandatów niezależnie od tego, czy zwycięzca będzie dysponował większością. PSOE odrzuciło tę propozycję i jasne było, że w razie swojego zwycięstwa zawrze porozumienie z radykalnie lewicową koalicją Sumar. Przedstawiciele lewicy zrozumieli, że potrzebują się nawzajem. Na prawicy panowała wówczas niezgoda. Feijóo starał się odciąć od VOX-u, który w kampanii reprezentował dość ofensywnie jak na hiszpańskie warunki polityczne narodowo-konserwatywną agendę ideową. Partia Ludowa wielokrotnie niechętnie wchodziła też w koalicje regionalne z VOX-em, czego przykładem mogą być wielotygodniowe spory z lokalną liderką PP, która oczekiwała, że VOX wesprze bezwarunkowo jej kandydaturę jako lidera lokalnego rządu i nie będzie chciał wejść do koalicji rządzącej regionem. Oczywiście było to nie do zaakceptowania, zwłaszcza że Santiago Abascal chciał wówczas dać ludowcom sygnał, że nie zgodzi się na tego typu współpracę w Kortezach i że oczekuje dopuszczenia jego partii do stanowisk ministerialnych. Spory nie pomagały wizerunkom obu partii. Tak jak wspomniałem wcześniej, PP demonizowało VOX, co zmobilizowało elektorat lewicowy. Liderka PP z Estremadury, M. Guardiola, mówiła: „Nie mogę wpuścić do rządu tych ludzi od przemocy, odczłowieczania imigrantów, gotowych, by wyrzucić flagę LGBT do kosza". Tego typu deklaracje ze strony przedstawicieli

teoretycznie prawicowej partii ugruntowywały jedynie wizerunek partii Abascala jako skrajnej i takiej, jaką należy za wszelką cenę odsunąć od politycznego mainstreamu, i choć pani Guardiola, by zyskać władzę, stworzyła rząd z tą straszną, skrajną prawicą, to jednak przyklejona VOX-owi „gęba" skrajnej partii została utrwalona.

Alberto Feijóo obrał też złą strategię pod koniec wyborów, będąc być może zbyt pewnym swojego zwycięstwa i licząc na samodzielne objęcie władzy, by nie być zmuszonym do tłumaczenia się z koalicji z VOX-em. Pomimo tego, że zdaniem wielu widzów wygrał pierwszą debatę, gdzie zmierzył się sam na sam z Pedro Sánchezem, to nie wystąpił w kolejnej ważnej debacie z liderami pozostałych dwóch istotnych ugrupowań, czyli Sumaru i VOX-u. Mówiono o nim, krytykowano jego partie, a on nie mógł się bronić. Sama debata była oglądana przez wielu Hiszpanów i uchodziła za najważniejszą w trakcie kampanii wyborczej. Kolejnym błędem Feijóo pod koniec wyborczego wyścigu było podkopanie VOX-u przez namawianie prawicowego elektoratu do tzw. racjonalnego głosowania. Przekonywał on, że aby odsunąć socjalistów od władzy, należy głosować na większą partię, aby ta mogła skutecznie przeprowadzić zmianę rządu. Ruch Abascala jawił się w tej narracji jako partia zmarnowanego głosu. Mimo to okazało się, że w wielu miastach, np. Burgos, Sewilli czy Tarragonie, PP miała ogromne nadwyżki głosów, które nie dawały mandatu, a VOX-owi zabrakło niewiele, by odebrać ostatni biorący mandat PSOE. Na przykład w Burgos partii Abascala zabrakło 8954 głosów do mandatu, kiedy PP miała nadwyżkę 13 000 głosów, które nie przełożyły się na kolejne miejsce w Kongresie. Jak już zaznaczyłem, nie był to przypadek jednostkowy. Nieco lepszy wynik VOX-u w kilku okręgach mógłby pozwolić na utworzenie stabilnej koalicji rządowej. Zdaniem władz partii Santiago Abascala to właśnie przez narrację Partii Ludowej się to nie udało.

Podsumowanie

Sytuacja w Hiszpanii pozostaje więc wciąż niejednoznaczna. Narodowa prawica pierwszy raz od dekad przejęła władzę w wielu ośrodkach samorządowych na Półwyspie Iberyjskim i będzie mogła tam wywierać swój wpływ ideowy oraz stopniowo oswajać Hiszpanów ze swoją obecnością w dyskursie politycznym. Z drugiej strony konserwatywna rekonkwista przeciwko socjalistom się nie powiodła. Obecnie to ludzie Sáncheza trzymają karty, choć są one na tyle niekorzystne, że może być potrzebne kolejne rozdanie.

Powtórzone wybory byłyby dla prawicy drugą szansą, jednak może być im znacznie trudniej – nie mogą już iść za ciosem po świetnych wynikach w wyborach regionalnych. Atmosfera stała się znacznie mniej optymistyczna. Ponadto z pierwszej linii walki politycznej wycofał się kilka dni temu Iván Espinosa de los Monteros, rzecznik prasowy i jeden z najpopularniejszych polityków VOX-u, ceniony za erudycyjne wypowiedzi i kojarzony z profesjonalizmem. Jego odsunięcie się na boczny tor może oznaczać dalsze pochłanianie elektoratu VOX-u przez Partię Ludową, zwłaszcza jeśli ta wyeksponuje konserwatywne aspekty swojego programu. Nie jest to jednak oczywiste. Możliwe, że w obliczu realizacji postulatów regionalistów przez Sáncheza to właśnie VOX, najbardziej wyrazisty w kwestii separatyzmu, zyska najwięcej.

Rzecznik Sumaru Ernest Urtasun zaznacza, że negocjacje pomiędzy hiszpańską lewicą a katalońskimi politykami idą dobrze i że nikt z nich nie zamierza „dać drugiej szansy PP i VOX-owi". Sam podkreśla przy tym, że propozycje, które przedstawia PSOE, są niezadowalające dla jego koalicji. Może być to jednak polityczna gra i zarówno Katalończycy, jak i skrajna lewica zacisną zęby i mimo braku zaspokojenia pełni

swoich oczekiwań poprą Sáncheza, by zablokować prawicy szansę na dojście do władzy. Nawet jeśli rząd Sáncheza się utrzyma, to polityczne zachwianie z pierwszej połowy 2023 r. nie przejdzie bez echa. Regionalne zakotwiczenie VOX-u stało się już faktem i nawet jeśli ruch w dalszym ciągu będzie podgryzany przez swojego koalicjanta, to nadal ma on znacznie więcej możliwości zarówno finansowych, jak i realizacji swoich postulatów niż jeszcze kilka miesięcy temu. Ostatnie miesiące nie są więc może czasem wielkiego sukcesu narodowej prawicy, ale za to czasem politycznej stabilizacji i utwierdzenia swojej pozycji na hiszpańskiej scenie politycznej.

fot: wikipedia.commons

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-prawica-rzeczywiscie-przegrala-hiszpanie-jak-zakoncza-sie-koalicyjne-negocjacje/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć